9.

17. Marca 1827.

KURYER KRAKOWSKI

POWSZECHNEY ZABAWIE POŚWIĘCONY.

Rzeka bieży spokoynie, Zefir igra z ziołą,
Belinda się rozśmiała i świat był wesoły.

Pismo to zależące od wspólnego kaprysu Wydawców i Czytelników, wychodzić będzie tymczasem bez prenumeraty, co Sobota o g. 3. po połudn. u Mateckiey. Explarz gr. 10.

WĘDRÓWKA SYNA MELPOMENY.

DALSZY CIĄG.

"Podczas gdy liczono dla mnie pieniądze, a ja zbierałem się do drogi, dwie kokoszki czubate, faworyty Pani Drapackiey (kuzyny owego Pana Chapackiego mojego poprzednika), szafarki Xiędza Proboszcza: siedziały na gniazdeczkach swoich, świeżo im urządzonych w stodole; poszedłem, więc zabrać jaja według zwyczaju; lecz zastanowiwszy się potém, z całą mocą wrodzoney sobie czułości, jak niegodziwą jest rzeczą rozłączać dzieci od rodziców; zapakowałem i kury do mojey płcciney walizy, i dopełniwszy tak pięknego ludzkości obowiązku, wróciłem po pieniądze,— zabrałem co mi odliczono, rozumie się parę złotych groszami,- poczem naytkliwiey pożegnałem mojego Pana,- kwaśny ukłon zrobiłem Pani Drapackiey życząc jey skręcenia karku przy naypierwszey dogodny sposobności, i poszedłem, jak mówią w świat, szukać gdzie nowego dobrodzieja w parowie.

Lecz niewiele kroków uszedłszy, głośne usłyszałem wołanie, naynieuczciwszego kalibru: *"Stóy niewpotcu! od-„ day koko!..„*— lecz to tylko podwoiło me kroki. Proszę bowiem WPana, coby za nierostropność była zmey strony, zatrzymywać się nate słowa, kiedy wcale nietyczyły się mey osoby?— Wołanie było trochę niegrzeczne (przerwałem mu) lecz zdaje się że chciano się / upomnieć o kokoszki?— Bydź to może, ale wyraźnie słyszałem tylko ten wyraz *"Odday koko„* ale *"szki„* niech mnie Bóg skarze, jeślim słyszał; a wreście gdybym i słyszał, już WPanu raz powiedziałem arcyrozumne przyczyny, dla których je zabrałem,— a honorem zaręczam, że o resztę niewołano; bo w takim razie, byłbym się może zatrzymał.

Wystawże sobie WPan, iż jak mi się przynaymniey zdaje, całe te dwa miesiące, nieupiłem się ani razu. Jak sobie chce, były to czasy bardzo suche; i niech mi się to piwo... *(Za zdrowie Fundatora!)* zaraz w podpiwek przemieni, jeżelim kiedy w życiu podobnie nudno i pokutująco tak długi czas przepędził?—

Po kilkudniowey wędrówce, zgadniyże WPan z kim się naypierwey spotkałem? Oto z prześwietném towarzystwem gołych dziatek Melpomeny, Talii i Therpsykory, bo to była kompanija aktorów, umiejąca *za wszystko brać pieniądze.* Zaledwie ich postrzegłem jeszcze opodal, serce moje już się pomiędzy niemi znaydowało. Z natury miałem wsobie jakąś żyłkę do włóczęgi. Zaszedłem ich zatrudnionemi, zbieraniem swoich manatków i podnoszeniem wywróconego wozu; ofiarowałem pomoc

swoję którą mile przyjęto, i w krótce tak dobrze zapoznaliśmy się nawzajem, iż zaraz *angażowany* zostałem w charakterze *prémier Valet de Chambre*, (pierwszego pokojowca) Pani Płąksickiey, prawdziwey *Duchenois* teatrów dwudziestego czwartego rzędu; atoli byłem oraz mianowany Intendentem Generalnym garderoby, składającey się z kilku wytartych płaszczów z farbowanego płótna, gronostajów strzyżonych z papieru, korony i dyademu z nędzy, sześciu par botów luftowanych i tyluż koślawych trzewików, będących własnością artystów i artystek, słowem że służąc pierwszey Donie, byłem sługą całey szanowney kompanii. Służba ta stała się dla mnie rajem, a ponieważ imie artysty było tu w ustach każdego, niektórzy nawet węglem na czole napisywali sobie tę dostoyność; i ja więc za naypokornieyszem przymowieniem się, do łaskawego zrozumienia, zostałem nominowany jednomyślnie artystą zapalania lamp i polerowania butów. Wtedy już nic mi do szczęścia niebrakowało. A coto kochany Panie! złapać tytuł artysty, umiejąc ledwie szczotką i glancem działać? Ale WPan się uśmiechasz, jakbyś to uważał za bezprawie? Mości Panie zobaczysz, że niedługo za przykładem naszey kompanii, garbarze, kowale, szewcy, a nawet i rzeźnicy, zaczną nosić tytuł artystów, a natomiast malarze historyczni, póeci, wirtuozowie muzyczni, rzeźbiarze, uczeni komicy i tragicy, poydą w poczt rzemieślników.

Ale na bok z proroctwem! (Piję za zdrowie WPana i opowiadam, dalsze moje wypadki.) Na honor! zdało mi się, że dopiero zacząłem żyć. Codziennie czas nam schodził na śpiewaniu, tańcowaniu, piciu, jedzeniu, a w tych wszystkich przedmiotach, szczególne talenta odznaczały się w naszey kompanii artystów. Nabrałem tak swobodnego humoru jak świercz w pułapie, i śmiałem się ze wszystkiego, niepytając czy było z czego. Przyjaźń nasza stała się w krótce wzajemną, bo ja w naywiększym *ośle*, uznawałem genijalne zdolności, a nayniezgrabnieyszey *szerepetce*, udzielałem imiona pierwszych artystek Europy. Mówią, i to jest wielka prawda, że pochlebstwem, tylko do nieba trudno bez przeszkody zajechać, z resztą wszędzie. — Pochlebiałem więc wszystkim, uwielbiałem, unosiłem się nad wszystkiemi, dlatego musiało mi codzień bydź lepiey. —

Jak WPan widzisz byłem przystoyney postaci, i chociaż goły, — niecierpiałem bydź skromnym: dla tego szacując innych wysoko, miałem szczególną pamięć i o sobie.

'Jak sobie chce, mówiłem już WPanu, że mi nad wszystkie zawody ludzkie, naymocniey podobała się włóczęga; człowiek sobie wolny jak wiatr, wesoły jak wiewiórka, swobodny i próżen troski, tak jak nieprzymierzając pusta kieszeń. Raz bywa źle, drugi raz zato dobrze, — raz ciepło, drugi raz zimno, — czasem diabelnie głodno, i.... (*Lecz za pozwoleniem WPana, kufel już wyschł, a zatém markier! naléy tam z łaski Jmci!*) ale zawsze hurra. Przy takim stanie duszy, można cały świat zwiedzić niestraciwszy dukata; bo któż go straci niemając? — Teraz daley do rzeczy. —'

Kompanija nasza przybyła na noc do starozakonnego miasteczka ***, na Podlasiu, i w karczmie pod *Syreną* zajęliśmy ogromną izbę, gdzie postanowiliśmy zaraz nazajutrz grać bardzo wielką dramę pod tytułem: *Sąd Nayjaśnieyszego Krola Jzraelskiego Salomona*. Naturalnie trzeba było wybrać sztukę do gustu Publiczności; ażeśmy się tu naywięcey spodziewali brodatych *konnessarów*, przeto król Salomon, bardzo słuszne pierwszeństwo uzyskał nad innemi, nawet pod względem garderoby. Rolę Króla miał grać Żmudzin z wybornym kaczkowatym głosem i oraz

niezłym akcentem mieszkańców ziemi obiecaney;— prawdziwą matkę miała wystawić panienka, wyszła niedawno z obowiązków piastunki, pierwszy raz występująca na scenę; — fałszywą zaś, niejaka Pani Tłustkowa, exorzekupka, osoba pełna wrzaskliwey intonacyi, znająca świat i ludzi do łaskawego zrozumienia;— ja dostałem urząd lampiarza i maszynisty; świderek i kilka gwoździ, stanowiły w moich ręku cały los dekoracyi teatru. — Zresztą osob mieliśmy dosyć, tak, że afisz ledwie ich objął; bo trzeba WPanu wiedzieć o wielkiey tajemnicy, wszystkich ladajakich talentów dramatycznych, iż całą że tak rzekę tarczą ich sławy i wielkości, są afisze, i w nich następujące prawidła: 1mo żeby tytuł sztuki był szumny i nayzmniey dwa łokcie długi, 2do sztuka chociażby była oklepana jak trzygroszówka od stu lat kursująca, powinna uchodzić w nim za *nową*, *wielką*, *nigdy tu niewidzianą*, w Paryżu albo Wiedniu *tysiąc razy*, *raz poraz graną*, *tłumaczoną* SINE QUA NON *w Warszawie* i znacznym kosztem *sprowadzoną*, 3^{tio} z nowemi dekoracyami, chociaż ich w cale niemasz; 4to powinno bydź obszerne i uczone zdanie o sztuce, które zazwyczay jeden z naszych członków, co skończył naymniey *Infimę* w Pacanowie; lub też nawet która z artystek, co czytała historyą o Magiellonie, zwłaszcza gdyby jey był benefis,— jako stanowcze, rozumie się na pochwałę dzieła tego wydaje; 5to warunek nayważnieyszy, aby trzy czwarte części afisza, zaymowały osoby, których gdyby tylko w dziele autora było dziesięć, cały batalion stworzyć potrzeba; co z łatwością przychodzi górno uczonym dyrektorom tey dramatyczney ruchawki; bo za zwyczay zdarza się, iż autorowie wprowadzają na scenę: żołnierzy, lud, wieśniaków lub wieśniaczki; cóż to nas więc kosztuje, wyliczywszy ogromny szereg nazwisk, uformować z siebie taką listę pospólstwa? —

Wracając się do króla Salomona, samo położenie miasta, uprzątnęło nam wszelkie zawady garderobne. Wystąpiliśmy tak, że niech się schowa niegdy sławny Pocieiów nasz w Warszawie. Król miał na sobie świąteczny ubiór od mieyskiego rabina; dla świty jego dostarczyła paradnych strojów synagoga; kobiety nasze wyglądały jak boginie z tuteyszego Każmierza; kat miał na sobie czerwony gredeturowy żupan, którego mu pożyczył starszy cechu rzezackiego w tém mieście;— sztuka poszła paradnie, oklaski nas głuszyły, kassę napełniono trzygroszowkami. Zaraz ta pierwsza wystawa, dała mi obszerne pole nadziei, że kiedyś na wielkiego tragika wynieść się zdołam. Odkryłem tu drugą wielką tajemnicę naszey ruchawki dramatyczney,— jedyne w świecie prawidło, którego się trzymając, wojażąca w jednym wozie kompanija artystów dwudziestego czwartego rzędu, zawsze może bydź pewną powodzenia, tą jest *Przesada!* — Prowincya tylko w tym względzie, może wydać wielkie talenta! Mówić i grać jak w zwyczaynem pożyciu społeczeństwa, gdyby naylepszego tonu, niejest to w cale bydź artystą. Nie tego żąda Publiczność na Prowincyi. Gra naturalna jest tam jak słodkie wino, które jak oliwa płynie do gardła i ledwie że jakikolwiek smak po sobie zostawi; ale gra szumna, wrzaskliwa, podobna jest do octu, który drapie po gardle i usta pijącego wykrzywia, i to jest gra, co się nazywać może wielką! Chcieć się podobać na prowincyi Znawcom, a pospólstwu w stolicy, potrzeba płakać, bić się po kieszeniach, łamać się na wszystkie strony, wrzeszczeć jak opętany, i rzucać się jak w konwulsyach. To jest droga jedyna do oklasków, to jedyny środek ich otrzymania.

"Że zaś zręczność nasza w tey pierwszey reprezentacyi wielką nam sławę zrobiła; rzecz była przeto naturalna dla mnie, żem sobie część tych powodzeń przypisał. Ucierałem świece; kulissy i dekoracye musiały mi tańczyć jak im na świderku zagrałem; a przyznasz WPan, że bez tey ważney czynności, sztuka, straciłaby połowę swoich zalet. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

F R A S Z K I.

Niektóre żony dwa razy tylko w życiu stają się przyjemnemi dla mężów, to jest raz, wdzień ślubu, — drugi raz w dzień pogrzebu. —

Więcey zawsze na każdey porzcie jest listów *returowych* od nieczułych kochanków, niż od kochanek. Na pierwszych zwykle bywa przyczyna zwrotu: *nieprzyjął* — na drugich: *wyjechała;* — *poszła w służbę* NB. *za pannę.* —

W Chinach jak cerulik źle recepte zapisze, to za karę bierze plag 100 (1) Zaniedbujący zatrudnienia urzędowe, otrzyma za dzień pierwszy plag 10. a następnie w stosunku postępując do 80. (2) Służący hałasujący w pałacu, kiedy pan jego ma gości, dostanie plag 100. a pan jego 50. zato że spokoynieszego sługi nietrzyma. (3) Urzędnicy wyżsi, winni każdego roku rozpoznawać zdatność podwładnych; który z nich w wiadomościach służby dotyczacych niepostapił, utraci miesięczne, jeśli ma stopień, a jeżeli go niema, dostanie 40. kijów.

"Umrę ci, umrę ci, zakilka dni już mnie niębędzie!,, wrzeszczała całym gardłem rozgniewana złośnica żona, na męża. — Kiedy to już, jak sam uważam, koniecznie ma nastąpić, doradź że mi kochanko, z którą się mam ożenić jak ty umrzesz? — Ożeń się! ożeń się niewdzięczniku z córką starego diabła! tobie takiey potrzeba żony! — A mechże mnie Bóg broni! odpowie mąż spokoynie, co tego to niezrobię, ona jest zanadto blisko spokrewniona z WPanią.,, —

Dwóch kumów kupili wspólnie wieprzaka. W powrocie z targu pokłucili się oto, że jeden chciał go zaraz dziś zabić, a drugi dopiero jutro; ale ich sąsiad pogodził mówiąc: "O co wam chodzi? Pan Paweł niech swą połówkę dziś zabije — a drugą niechay puści, żeby sobie pobiegała do jutra, kiedy tak chce koniecznie Pan Mateusz. —

"O móy Boże! za cóż go to będą tracili! dopytywała się ciekawie i oraz z politowaniem, jakaś głupiuchna kobiecina, idących za winowaycą, prowadzonym na rusztowanie. — "Za niesłychana zbrodnię moja kochana Pani,
„ odpowié pewien filut. Wystawże sobie Jeymość, co ten hultay wyrabiał?
„ On przeszłey zimy suszył śnieg w
„ piecach rozpalanych węglami, i potem go za sól sprzedawał! — No, proszę? zawoła kobiecina, czego się też już źli ludzie niedomyślą? —

MODY PARYSKIE.

Kapelusze różowe z atłasu, z wielkiemi rondani, z małą główką. Strusie piora tegoż koloru, wstążka półróżowa półczarna. Kobietki modne wdziewaja do takiego kapelusza pod spód, czepeczek czarny blondynowy, co bardzo pięknie zdobi, rozumie się piękną twarzyczkę.

---

(1) *Gdyby u nas, chciano karać cyrulików, co sobie doktorstwo przywłaszczają, dając im tylko po* 1. *pladze za każde takie uchybienie, toby im skóry niestarczyło.* — (2) *Śliczne dyety!... trzebaby tam na nie wyprawić, niektórych etatowych urzędników z naszych stron, czuwających nad jatkami wszelkiey żywności.* — (3) *Ciekawa rzecz jaka też tam jest kara na Panie chałasujące w domu i bijące niesłusznie biedne sługi?*